



Fot. Krzysztof Mazur

Wrocław bez barier

Grupa studentów II roku Wydziału Architektury PWr, uczestnicząca pod kierunkiem dr Anny Bać w zajęciach kursowych *Projektowanie usług podstawowych*, miała za zadanie spędzić jeden dzień na wózkach dla niepełnosprawnych. Przyszli architekci poznali w ten sposób potrzeby i ograniczenia osób poruszających się na wózkach. Uzyskane doświadczenie zaowocuje przy projektowaniu obiektów.

Doktor Anna Bać prowadzi takie akcje od kilku lat. Na zajęciach projektowych usług podstawowych studenci odwiedzają też jeden z wrocławskich hoteli. Tematem projektów są bowiem motele, schroniska, więc wizyta na zapleczu hotelowym daje im bardzo wiele. W tym semestrze odbyła się wyprawa na wózkach i zwiedzano hotel Europeum.

Dotąd załatwiano wózki nieoficjalnie. Zazwyczaj pożyczano jeden „od babci”. Ale w tym roku, dzięki włączeniu się Urzędu Miasta i Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w program „Miasto bez barier” i pomocy Pawła Napora z Wojewódzkiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych udało się wypożyczyć z firmy Reha-Pol-A Sp. z o.o. pięć wózków na trzy dni.

Akcja trwała od 11 do 13 kwietnia, a brało w niej udział piętnastu studentów. Każdy miał spędzić jeden dzień na wózku, a więc być na nim wszędzie tam, gdzie na co dzień przebywa: na zajęciach na uczelni, w drodze do domu, w mieszkaniu, w autobusie... (także korzystać z WC dla niepełnosprawnych).

Studenci dobrali się w pary, żeby w razie potrzeby mieć do pomocy „opiekuna”. Na własnej skórze sprawdzali, jak żyje się na wózku, by w przyszłości projektować z „otwartym sercem”, z myślą o osobach niepełnosprawnych.

Na zakończenie zajęć uczestnicy spisali swoje wrażenia, doświadczenia i wnioski. Poniżej prezentujemy refleksje jednej z uczestniczek akcji.

Na własnej skórze

W pewną środę w pewnym mieście dane mi było poczuć to na własnej skórze.

Doświadczyć, jak przekraczać na wózku inwalidzkim schody, bariery, krawężniki, tory, dziury na drogach i nierówne chodniki.

Wsiadłam na wózek. Niby nic, jak na krześle. Przy zwiedzaniu hotelu było już troszkę trudniej. Poczucie braku wolności. Brak możliwości wykonywania zamierzonych czynności: tu nie mogę wejść, bo się nie mieszczę. Tu za ciasno, nawet nie zaglądam. Coś mnie ominęło. Z początku jeszcze próbowałam, ale po kilku próbach zaniechałam starań o zobaczenie wszystkiego. Za dużo pracy.

Wrażenie pierwsze: ograniczenie wolności. Czułam, że coś tracę.

Wyprawa do miasta

Krzywy chodnik. O, uważaj na krawężnik. Tory, tory, auto! Uwaga! O, przepraszam. Schody? No nie!

Pan, który wozi syna na wózku, pokazał nam, jak się wciąga wózek po schodach.

Proste ręce, tu się zaprzeć, podważyć i mocno szarpnąć. Pierwszy schodek jest. To znaczy taki półmetrowej szerokości schodek, na którym spokojnie można postawić wózek i odpocząć przed kolejnym szarpnięciem.

A ja? Ja na wózku czekam, aż Anita mnie wciągnie. Mały dreszczyk i zero zmęczenia. Dopiero jutro sama zobaczę, jakie to trudne.

Schody w pojedynkę? Niedostępne. Jedziemy dalej. Siedząc wygodnie, podziwiam miasto z innej perspektywy. Z dołu. Widzę więcej nieba. Gzymsy budynków i... ops! Czuję kostki brukowe. Granitowe, piękne, trochę niewygodne. Krawężnik raz, dwa, trzy.



Dr Anna Bać ze studentami

Czy ludzie patrzą? Nie, właściwie nie. A jeśli nawet, to tylko jeden dzień.

Teraz na Politechnikę! Sprawdzimy, czy da się studiować na wózku. Ruszamy z przystanku przy Galerii Dominikańskiej. Czym? O tramwajach od razu zapomniałam, bo... Nie, po prostu niemożliwe. Do autobusu. Przejściem podziemnym? Można też 500 m dalej znaleźć pasy.

Przepraszam, mógłby Pan nam pomóc? Jak? Asekurować przy zjeździe w dół (rampa dla wózków dziecięcych 45 stopni, a w każdym razie tak się wydaje). Oczywiście! Trochę stresu, czy aby nie spadnie się z wielkim hukiem, trochę sapania pomocników – i już. W górę nie powiadało się tak różowo.

Nasz pomocnik poszedł, a my stojąc przed trzydziestoma schodami, wykluczałyśmy właśnie opcję „wciągania na górę”.

O, idzie trzech silnych studentów. Zagadajmy, bo nigdy się stąd nie wydostanę.

– Pomożecie?

– Pomożemy!

Dzięki tej trójce, nie bez wysiłku pomocników, lotem wznoszącym dostałam się na poziom zero.

Dzięki! – Nie ma sprawy. (Maczo!)

Całkowita zależność od innych w mieście – wrażenie drugie. (Może złudne, bo przecież widuję wózkarzy pomykających w samotności).

Autobus. O, to będzie śmieszne!

Po kompletnym upokorzeniu i kolejnym prośbieniu o pomoc – jestem w autobusie. Ciasno, łokcie latają mi przed oczami, obok przeciska się pan o kulach, a ja sie-

dzę sobie wygodnie (zaciągnięte hamulce) i obserwuję. Czy to taką perspektywę miałam będąc dzieckiem (1,20 m)?

Wrocław w remoncie. Przystanek tymczasowy i 20 m zwirowej drogi. Wózek – wyczynowiec. Byle się nie zepsuł, byle się nie zepsuł...

Przy Politechnice nawierzchnie krzywe jak... Ludzie przyglądają się, jakby nie dowierzali, że można studiować z takim sprzętem.

Jest rampa, tam druga, ale mam sprawy do załatwienia. Na szczęście w budynku parterowym z rampą. Brawo!

Uczestnicy zajęć kursowych na pl. Jana Pawła II



Fot. Agnieszka Gałwaczek

Potem już tylko do domu. 45 minut „spacerkiem” przez falujący teren ulic i wyboiste przeszkody krawężników.

– Anitko? Jak się czujesz?

– Jutro „zemsta”!

Pierwsze piętro starej kamienicy na wózek? Przez drzwi się nie zmieści, jestem usprawiedliwiona, schodzę! Uff...

Więc jak projektować?

Będę o tym myśleć. Jak Oni by się czuli w mojej przestrzeni? Czy na pewno ten krawężnik nie będzie dla nich problemem? Drzwi, spadki, normy. Dołożę jeszcze kilkanaście centymetrów dla wygody. Mniej schodów, więcej wind. Większych. Mniej progów, krawężników i utrudnień, szersze drzwi – to podstawowe, ale niewystarczające. W ciągu jednego dnia mogłam tylko powierzchownie dotknąć problemu. Spotkać się z niewieloma przeszkodami. Dobre projektowanie wymaga chyba czegoś więcej. Trzeba starać się myśleć z empatią i zrozumieniem. Przewidywać zdarzenia, sprawdzać i pytać. Tyle dowiedziałam się dziś.

Mam nadzieję, że nie przyjdzie mi doświadczać innych przestrzeni z wysokości 1,20 m.

Sprawne nogi to błogosławieństwo, a właściwie zaplanowana przestrzeń to duże ułatwienie w życiu.

Olga Woronowicz

studentka II roku

Wydziału Architektury PWR